

Vin Vinci, Ławka

Nikt mi nie mówił: "masz majka, podbij publikę"
Niewiele osób po wierzyło w moją muzykę
Nie zaczynałem z plikiem, a zadłużony po uszy
Bez większych perspektyw, by do przodu ruszyć
Wokół ławki pokusy, w głowie nie był mi progress
Tylko zbędne tematy i żeby nachlać mordę
Zajebać coś i sprzedać, żeby później przetańczyć
W głowie nie słyszałem głosu, że tobie już wystarczy
Pełno zgubnych wyborów i nietrafnych decyzji
Chcieli wybić mnie z toru - mistrzowie hipokryzji
Albo skłonić, bym myślał, że wartości już nie ma
Opuszczali nasze ławki, mnie nie opuszczała wena
Bez wątpliwości cienia poświęciłem się muzyce
Z niektórymi różni mnie to, że co innego w tym widzę
Mam swoje życie, własne podejście i przekaz
I nie zmieni tego ktoś, kto za plecami coś szczeka

Jestem, byłem tutaj i będę
Tworzył historię, gdzie korytarze kręte
Przed siebie biegnę i do tyłu nie patrzę
Chociaż mówili, że prześpię życie na ławce
Jestem, byłem tutaj i będę
Tworzył historię, gdzie korytarze kręte
Przed siebie biegnę i do tyłu nie patrzę
Chociaż mówili, że prześpię życie na ławce

Dla mnie to dużo więcej, niż drewna kawałek
Nie zliczę ile razy emocje te przelewałem
Nie mi oceniać czy talent mam, ale to fakty
Że zawzięcie po swoje idę, jestem uparty
Gram w otwarte karty, dam z siebie co mogę
W zgodzie ze samym sobą żyję, staram się z Bogiem
I zrobię wszystko, by zasad nie zaniechać
Sam zapracowałem, by nosić miano człowieka
Czas nam przez palce ucieka, wielu się wokół zatracca
Pamiętaj, że to co dajesz to później do ciebie wraca
I nieważne to czy tu czy tam, będzie mi dane
Nie martwić się o nic, to po złej stronie nie stanę
Mam wyjebane, od serducha na opinie
Bo nikt za mnie nie żyje i za to co ja nie zginie
Nie zapominaj, kto kroczył z tobą we mgle
Ja co bym nie osiągnął, to pamiętam skąd przyszedłem

Jestem, byłem tutaj i będę
Tworzył historię, gdzie korytarze kręte
Przed siebie biegnę i do tyłu nie patrzę
Chociaż mówili, że prześpię życie na ławce
Jestem, byłem tutaj i będę
Tworzył historię, gdzie korytarze kręte
Przed siebie biegnę i do tyłu nie patrzę
Chociaż mówili, że prześpię życie na ławce

Wszystko zależy od ciebie, pora by to przekminić
Niejeden za twój krok do przodu chciałby cię winić
Chcesz być więźniem opinii czy też sukcesu ojcem?
Wolą widzieć jak się staczasz, a nie jak śmigasz porsche
To co gorsze dla ciebie, to dla nich będzie lepsze
Bez nich więcej perspektyw, jakby lżejsze powietrze
Kiedy szczęśliwy jesteś, to jak do rany sól
Dla tych, co nie robią nic i przez to im skoczy gul
Mają ból no i chuj, to dalej mieć będą
Jedni tworzą historię, a inni życie prześpią
Nie mamy na to wpływu, za to na siebie mamy
Jak chcesz pokonać trudy, to nie możesz być słaby

Może to właśnie pora, żeby wziąć się za siebie
Jeśli nie zrobisz nic, nikt nie zrobi za ciebie
Tylko później nie żałuj i nie obwiniaj świata
Orły uczą się chodzić, by później mogły latać

Jestem, byłem tutaj i będę
Tworzył historię, gdzie korytarze kręte
Przed siebie biegnę i do tyłu nie patrzę
Chociaż mówili, że prześpię życie na ławce
Jestem, byłem tutaj i będę
Tworzył historię, gdzie korytarze kręte
Przed siebie biegnę i do tyłu nie patrzę
Chociaż mówili, że prześpię życie na ławce